NR. 14. LWÓW, DNIA 15. LIPCA 1912. ROK X.

GŁOS LEKARZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM LEKARSKIM, DEONTOLOGII LEKARSKIEJ I ZAGADNIENIOM Z ZAKRESU MEDYCYNY SPOŁECZNEJ.

SUBWENCYONOWANY PRZEZ IZBĘ LEKARSKĄ WSCHODNIO-GALICYJSKĄ.

:: WYCHODZI PIERWSZEGO I PIĘTNASTEGO KAŻDEGO MIESIĄCA. ::

REDAGUJE KOMITET. REDAKTOR NACZELNY: DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI.

ADRES W SPRAWACH REDAKCYJNYCH I ADMINISTRACYJNYCH: DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI LWÓW, UL. ŚNIADECKICH 6. :: :: TELEFON NR. 48/VI. :: ::

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI 6 KORON :: W ROSYI 3 RUBLE :: W NIEMCZECH 6 MAREK :: :: WE FRANCYI 6 FRANKÓW. WSZELKIE PRZESYŁKI PIENIĘŻNE ADRESOWAĆ NALEŻY: DR. JAKÓB MOSZKOWICZ, LWÓW, UL. AKADEMICKA 28. KONTO CZEKOWE POCZT. KASY OSZCZĘD. NR. 39.786.

W JEDNOŚCI SIŁA!

Rzut oka na sprawę alkoholizmu ze stanowiska higieny społecznej.

Ruch przeciwalkoholowy wszczął się jako instyktowny odruch społeczeństw na zgubne działanie trucizny, a dopiero ostatnie lata przyniosły dla teoryi całkowitej abstynencyi zupełne naukowe uzasadnienie.

Od dawna już udowodniono ponad wszelką wątpliwość szkodliwe działanie napojów wyskokowych na serce, nerki, wątrobę, żołądek; na zwyrodnienie nietylko osób, bezpośrednio używających tej trucizny, ale także i na ich potomstwo. Statystyka stwierdziła wszędzie niekorzystny wpływ ich używania na chorobliwość i śmiertelność, na częstość nieszczęśliwych wypadków, zbrodni i chorób umysłowych.

Lecz dopiero w nowszych czasach umiejętnie wykazano szkodliwe oddziaływanie nietylko nadmiernego i częstego pijaństwa, ale również tak zwanego „umiarkowanego" napijania, a nawet jednorazowego użycia wyskokowego napoju na sprawność mięśniową i umysłową człowieka.

Sommer wykazał zapomocą przyrządu, zapisującego najdrobniejsze drgnienia ręki w trzech wymiarach przestrzennych, iż użycie wina wywołuje już w ciągu tego samego dnia wyraźne zmiany ruchowe w kończynach, niezborność, drżenie i mimowolne skurcze u silnego, zdrowego mężczyzny.

Doświadczenia H. Freya, Kraepelina, Warren Lombarda, dokonane przy pomocy ergografu, udowodniły, że napoje wyskokowe — jakkolwiek niekiedy znoszą uczucie znużenia — to jednakowoż widocznie umniejszają sprawność mięśniową. Również do podobnych wyników dochodzą doświadczenia, dokonane przy pomocy dynamometra przez Kraepelina i Weilera (dynamometrem piszącym); zaś spostrzeżenia A. Duriga przy wstępowaniu na górę i zawody w chodzie 100 kilometrowym w Kilonii w r. 1908 wykazały w złożonych ruchowych czynnościach o wielo gorszą wydatność pracy nerwowo-mięśniowej pod wpływem alkoholu.

Z doświadczeń tych korzystają wszyscy sportowcy, a uwzględniając je, zachowują — jak powszechnie wiadomo — ścisłą wstrzemięźliwość od napojów wyskokowych w czasie trainingu przed ważniejszymi występami.

A stąd wynika wniosek prosty — pomimo braku szczegółowo notowanych bezpośrednich spostrzeżeń — że abstynencya jest szczególnie ważną zasadą dla lekarzy, niejednokrotnie koniecznym warunkiem dla dokładnego wypełniania czynności zawodowych, np. wobec zabiegów operacyjnych, gdzie postawa i ruchy wykonywającego zabieg lekarza są tak ściśle określone subtelnymi stosunkami anatomicznymi, iż najmniejsze zboczenie od właściwej drogi naraża całkowite usiłowanie na niepowodzenie; gdzie czynność wymaga nieustającego wytężenia uwagi do najwyższego stopnia; gdzie tak często od szybkości wykonania zabiegu zależy życie chorego; gdzie nieraz ruch końca narzędzia, trzymanego w rękach lekarza, wynoszący zaledwie $^1/_2$ milimetra przebytej przestrzeni, rozstrzyga o zachowaniu, naruszeniu lub i utracie ważnego narządu, albo nawet i życia operowanego.

Ale jeszcze ważniejsze są wyniki doświadczeń, wykazujące w liczby ujęty ujemny wpływ napojów wyskokowych na czynności umysłowe.

Mianowicie A. Smith wykazał ujemny wpływ alkoholu na kojarzenie wyobrażeń, to jest wzmożenie częstości tzw. kojarzeń dźwiękowych i zewnętrznych nad skojarzeniami, połączonemi związkiem istotnym, wewnętrznym. Przy doświadczeniach w dodawaniu liczb jednocyfrowych okazała się znacznie niższa sprawność w dniach następujących po użyciu 40—80 gr. alkoholu w piwie poprzedniego wieczora. Również doświadczenia, dotyczące pamięci, wydały ten sam wynik: w dniach, następujących po wieczornem użyciu alkoholu, ilość wyuczonych w przeciągu $^1/_2$ godziny liczb opadała aż do $^1/_8$ ilości liczb, spamiętanych w dniach bezalkoholicznych.

Podobny wynik uzyskano przy badaniu świadomej reakcyi. Ilość błędnych odczynów bywała conajmniej 4 razy większa pod wpływem alkoholu, aniżeli w dniach bezalkoholowych. Również uważano zwiększenie ilości błędów w czasie czytania pisma na kręcącym się walcu, toż samo przy układaniu czcionek (Aschaffenburg). Objawy zmęczenia przy pisaniu maszyną występują szybciej pod wpływem użycia 40 gr. alkoholu, mianowicie zwolnienie pisania i pomnożenie błędów (Kraepelin).

Podług Dona zbiorowe badanie, dokonane na uczniach w Holandyi, wykazało, iż uczniowie, nie używający nigdy alkoholu, okazują niemal 2 razy częściej dobry postęp, aniżeli uczniowie, pijący napoje wyskokowe regularnie; a nawet uczniowie, którzy tylko wyjątkowo czasami dostawali alkohol, okazywali gorsze postępy, niż uczniowie abstynenci.

Zasługuje w powyższych doświadczeniach i spostrzeżeniach na szczególną uwagę okoliczność, iż szkodliwe działanie na czynności umysłowe zjawiło się nietylko u osób chorych, zwyrodniałych, mniejwartościowych, nie okazujacych wytrzymałości, czyli t. zw. tolerancyi dla alkoholu, ale tak samo u osób zupełnie zdrowych, u ludzi bez zarzutu, prawidłowych.

Otóż w tych dopiero spostrzeżeniach i doświadczeniach znajdujemy ostateczne i rozstrzygające kryteryum dla właściwego osądzenia wartości używania alkoholu w mniejszem lub większem rozcieńczeniu.

Ogarniając bowiem rozwój gatunku ludzkiego od postaci zwanej *„pithecanthropus erectus“*, od człowieka heidelberskiego, z doliny Neandru, ze Spy i z pod Krapiny aż do ludzi dzisiejszych, żyjących w czasie panowania słowa drukowanego, telegrafów, telefonów, kolei, samochodów, parowców i latawców, w czasie nowego odrodzenia nauk i sztuki i powszechnego obowiązku kształcenia umysłu w szkołach publicznych, — musimy przyznać że ten rozwój idzie w kierunku i na podstawie rozwoju umysłowości równolegle z rozwojem mózgu.

Natomiast wielkie państwa i wielkie cywilizacye, jak n. p. rzymska, upadały pod wpływem czynników somatycznych, źle oddziaływujących na mózg, jak zimnica (Celli i inni) i *alkoholizm*, wywierający także wpływ niekorzystny na konstytucyę płciową, mianowicie wywołujący inwersye i perwersye (I. Bloch) w szczególności zaś w cesarstwie rzymskiem pod wpływem wina szaloną destrukcyę popędu płciowego (spintrye). Wszyscy historycy zgodnie przyznają, że wyuzdana rozwiązłość należała do głównych przyczyn upadku państwa rzymskiego.

Otóż i w czasach dzisiejszych nie można przypuszczać ani żądać, aby ludzkość wyszła z torów swego rozwoju i zmieniła jego kierunek na korzyść przewlekle wyskokiem zatrutych czcicieli i fabrykantów wódki i piwa. Wśród dzisiejszych zawikłanych stosunków życia jednostkowego i społecznego utrzymanie bytu wymaga jak najdokładniejszej sprawności dobrze wyćwiczonego umysłu. W tych okolicznościach czyż można pragnąć elektywnego przystosowania się ludzi do używki kosztem sprawności nerwowej i mózgowej? Przypomina to znane zapytanie z bajki, czy tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakiery?

Nad odpowiedzią wahać się nie można. Tych 6% ludzi, którzy w Europie środkowej mają zatrudnienie około produkcyi napojów wyskokowych (Brode-Delbrück) gdyby dali się użyć w inny sposób w celu usunięcia nędzy, poprawy warunków i uprzyjemnienia bytu — zamiast w celu wywoływania chwilowego znieczulenia i upojenia z mnóstwem chorób następowych, to przecież przynieśliby niewątpliwie znacznie większą sumę zadowolenia społeczeństwu.

Przyjemne bowiem działanie alkoholu w pewnej fazie zatrucia polega na zapomnieniu przykrych wrażeń i uczuć i na wykluczeniu działania ośrodków (wzgl. bodźców) tamujących, czyli na wytworzeniu światopoglądu, nie odpowiadającego faktycznej rzeczywistości. Tem się tłómaczy do pewnego stopnia rozpowszechnienie nałogu, dającego chociażby chwilowe zapomnienie o osobistych i masowych cierpieniach. Nędza polityczna i społeczna usposabia do krzewienia się alkoholizmu. Odwrotnie stosunki hygienicznie uporządkowane, takie, jakie panują w miastach ogrodowych, pociągają mieszkańców ich do abstynencyi.

Ale jeżeli ktokolwiek w całej pełni zdaje sobie sprawę z następowych szkód, a mimo to ucieka się do chwilowego zasłonięcia niedoli życia tkanką wyobrażeń złudnych i urojonych, okupując chwilę zapomnienia późniejszą chorobą i skróceniem trwania tegoż życia, to nie można tego postępowania inaczej zrozumieć i wytłómaczyć, jak tylko tą okolicznością, że na dnie takiej umysłowości leży zaćmienie jasności sądu, przekładające świadomie i umyślnie wywoływane złudzenia i urojenia ponad trzeźwe, krytyczne wyobrażenie rzeczywistości. Nie zgadza się z pojęciem normalnego zdrowia nerwowego i umysłowego takie działanie przeciw popędowi samozachowawczemu, nie mające na widoku żadnej realnej korzyści i zdradza conajmniej chorobliwą popędowość, nieowładniętą rozumowaniem, jako objaw psychastenii czyli niedomogi umysłowej (Janet, Dornblüth), jeśli nie chęć powolnego samobójstwa, nieuzasadnioną rozpacz, jako istotną cechę zadumy. Przeciwnie człowiek zdrowy nie pragnie znieczulenia i przyćmienia wiedzy nawet o warunkach bytu przykrych, czy to jednostkowych, czy społecznych, lecz zdąża zawsze najżywszym wysiłkiem umysłu do jak najdokładniejszego ich rozeznania w tym celu, aby rozpoznane wadliwości i złe usunąć, zmienić, uleczyć, poprawić i tym sposobem osiągnąć możliwie największą sumę szczęścia dla siebie i otoczenia.

WIRSKI.

OSTATNI AKORD.

Poemat prozą.

(Fantazya).

Uczestnikom zjazdu w Kosowie w dniu 15/7 1912 poświęca autor.

Dusza i ciało to tylko dwa skrzydła,
Któremi czasu i przestrzeni sidła
DUCH mój rozcina w postępowym locie.
Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie,
Odpadać muszą . . . .
. . . . lecz ON nie umiera,
Choć się to Śmiercią nazywa u ludzi!
A to się zowie narodzin godzina!
I DUCH mój wziąwszy skrzydła niezmęczone
Niemi znów leci, — lecz już w wyższą stronę!
Tak coraz wyżej ku Panu się wspina...

Z. Krasiński. Psalm Wiary.

Uczony starzec, dr. Dorski od trzech dni ślęczał w swojej pracowni. W ostatnich czasach dziwne odczuwał znużenie, gdy w tem wśród mozolnej, codziennej, mrówczej pracy z oczek zawiłej siatki zagadnień bytu padł nagle promień, rzucający odrazu inne światło na dotychczasowe prace jego i poprzedników.

Zapominając o znużeniu, jak Anteusz za dotknięciem matki-ziemi, odzyskał młodzieńcze siły i gorączkowo zabrał się do pracy.

Należało doświadczenia swoje i poprzedników przerobić i sprawdzić.

Wśród stosu ksiąg i rękopisów, porozrzucanych w nieładzie na biurku i na ziemi, wśród probówek i odczynników, odmawiając sobie prawie jadła i napoju, na które nie starczyło czasu, siedział Dorski, notując szybko nieczytelnem prawie, starczem pismem na wąskich skrawkach papieru.

— Jeżeli wszystko tak, jak dotychczas się sprawdzi — mruczał do siebie z zadowoleniem — co za przewrót w całej nauce nastąpi!... Na jakie nowe tory popchniemy wiedzę, ba! ludzkość całą... Byle mi czasu tylko wystarczyło...

W tem uczuł lekki dreszcz, przejmujący mięśnie grzbietu i krzyżów. Wzdrygnął się nieco i przetarł oczy,

— Jak ciemno!... ach! to dym tytoniu tak mi wzrok przysłania... — rzekł do siebie, odrzucając cygaro.

Portyera, zawieszona u drzwi pracowni, zachwiała się z powiewem wiatru, jak gdyby za dotknięciem niewidzialnej dłoni.

Starzec, ochraniając ręką od światła wzrok znużony, wpatrzył się w próżną przestrzeń.

Pobladł lekko. Poznał!

— ONA!..

Nieproszony gość!...

Podniósł dumnie lekko pobladłe, spracowane czoło i rzekł z powagą, lubo z pewnym wysiłkiem:

— Znam!... znam ciebie, złowrogie widmo!... Tyle razy widziałem cię oczyma duszy, odstępującą od łoża boleści, posłuszną często mojej woli. Czy po mnie dziś przychodzisz?

Widmo, uchylając na chwilę zasłonę, okrywającą nieruchomą twarz, odrzekło cichym szeptem, jakgdyby się usprawiedliwiając:

— Z rozkazu NAJWYŻSZEJ WOLI przychodzę...

Lekarz powstał — spojrzał w oczy widma niewzruszonym wzrokiem.

— Spełń twoją powinność... lecz nie!... stój!... nie schylaj jeszcze tej pochodni, trzymanej w kościstej dłoni... ..Jeżeli sądzisz, że uląkłem się ciebie, o! to mylisz się bardzo... Ja spoglądam bez drgnienia powiek w puste oczodoły twoje, lecz . . .

Tu wskazał ręką na rozrzucone przed sobą papiery.

— Oto praca całego mojego życia — mówił dalej — Może... kto wie?... może przyszłe szczęście ludzkości!... Spodziewałem się ciebie... Dozwól pracy dokończyć...

— Rozkaz!... — powtórzyło cicho widmo, uchylając po raz drugi zasłonę, twarz okrywającą.

— Ha!... zobaczymy!... Jeszcze jestem do czasu panem twoim i moim.. Groźby się nie ulęknę... Nie przejmuje mię przed tobą strach zwierzęcego instynktu, choć odstępując od łoża boleści, widziałem cię nieraz kładnącą nieczułą dłoń na okryte zimnym potem czoła i gaszącą bezlitośnem tchnieniem zapatrzone w zaświaty źrenice.

Z bezszelestnym szeptem, jakgdyby przesypywanego piasku w zegarze wieczności, spłynęły z ust widma w przestrzeń nieme słowa:

— Próżna twa walka... Próżny twój trud!... Lecz, że szukałeś prawdy, że nie strach przez ciebie przemawia, ale myśl, której w mozole i trudzie poświęciłeś dla dobra ludzi swe życie... ..Patrz!..

Zupełna wstrzemięźliwość od napojów wyskokowych nie jest więc tylko przepisem leczniczym dla jednostek chorych, jak się ocenia rozpowszechnione a błędne mniemanie, lecz podług niewątpliwych wyników naukowego badania jest jedynie usprawiedliwionem prawidłem życia dla jednostek zdrowych w celu uzyskania najpomyślniejszego rozrostu, rozwoju i rozkwitu, pełnej dzielności zarówno cielesnych, jak i umysłowych narządów i funkcyi, jest warunkiem kultury, to jest hodowli teraźniejszych i przyszłych pokoleń, fizycznemi i umysłowemi właściwościami zdatnych do życia wśród współczesnych warunków, jest drogowskazem higieny społecznej dla narodu i społeczeństwa, ukazującym cel: najrozleglejszy i najwydatniejszy postęp w obrębie wszystkich składników społecznego dobra.

Dr. Zenon Grossek.

Zwalczanie gruźlicy w kasach chorych.

Na ostatniem zgromadzeniu delegatów związku powiatowych Kas chorych, kierowanego przez Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, uchwalono rezolucyę, wzywającą Zarząd związku do zorganizowania walki z gruźlicą wśród członków Kas chorych.

Wychodząc z założenia, że skuteczność akcyi zawisłą jest od zainteresowania nią jak najliczniejszych czynników i od uogólnienia walki z gruźlicą, odbył Zarząd konferencyę z prezesem galic. Towarzystwa walki z gruźlicą, a następnie zaprosił do ankiety nad tą sprawą pp.: dra Bernadzikowskiego, członka Wydziału krajowego, dra K. Krzyżanowskiego, krajowego inspektora sanitarnego, J. Neumanna, prezydenta, dra Stahla, wiceprezydenta miasta, prezesa Towarzystwa walki z gruźlicą prof. dra Wiczkowskiego; lekarzy: dra Betta, naczelnego lekarza miejskiej kasy chorych we Lwowie, dra Stahra, naczelnego lekarza miejskiej kasy chorych w Krakowie, dra Mikołajskiego, radcę miejskiego, dra Skałkowskiego, lekarza Zakładu ub. rob. od wyp. posła Hudeca, dyrektora i K. Nachera, sekretarza miejskiej kasy chorych we Lwowie.

Ankieta odbyła pod przewodnictwem dra Małaczyńskiego, prezesa Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków kilka posiedzeń i ostatecznie na podstawie referatu dra Mikołajskiego uchwaliła następujące rezolucye:

I. Ankieta uznaje, że klęska gruźlicy, która całej ludności wyrządza olbrzymie szkody, najwięcej dotyka warstw robotniczych. Wobec tego ankieta wita z uznaniem inicyatywę Zgromadzenia delegatów Związku powiatowych kas chorych i Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, zmierzającą do zwalczania gruźlicy w tych warstwach.

II. Ankieta wyraża zdanie, że tak akcya przeciwgruźlicza wogóle, jak w szczególności akcya do zapewnienia członkom kas chorych leczenia sanatoryalnego, powinny pozyskać jak najwydatniejsze poparcie od gmin, kraju i państwa.

III. Obok szerokich reform społecznych, zapobiegawczych, dążyć należy do tego, aby w niedalekiej przyszłości każdy zagrożony suchotami, lub już tą chorobą dotknięty mógł otrzymać stosowne leczenie.

Ponieważ tak rozległa działalność lecznicza wymaga uruchomienia wielkich kapitałów na zakładanie sanatoryów ludowych i utrzymanie chorych, a sum potrzebnych na ten cel może za wzorem Niemiec dostarczyć ubezpieczenie społeczne na wypadek niezdolności do pracy, ankieta uznaje tę wielką reformę za nagląco potrzebną w celu położenia tamy dalszemu szerzeniu się gruźlicy.

IV. Zanim to nastąpi, jest obowiązkiem kraju bodaj w mniejszym zakresie uprzystępnić leczenie gruźlicy niezamożnym sferom a do tego najlepiej służyć mogą osobne pawilony lub oddziały przy szpitalach publicznych, na sposób sanatoryalny urządzone i prowadzone, w których także członkowie kas chorych za opłatą zwykłej taksy szpitalnej pomoc znaleźć by mogli.

We Lwowie i Krakowie pawilony sanatoryalne powstać powinny poza miastem w miejscu, posiadającem dogodne warunki i należycie wyposażone stać się wzorem i niejako szkołą sanatoryalnego leczenia szpitalnego.

Budowę tych pawilonów pod Lwowem i Krakowem i ich prowadzenie objąć może Tow. walki z gruźlicą, jeśli od gminy uzyska bezpłatnie grunt, a od kraju i państwa odpowiednią pomoc finansową.

Pomoc kraju polegać może bądź to na wydatnej corocznej subwencyi, bądź na udzieleniu bezprocentowej pożyczki, bądź

Tu widmo, wyciągając w przestrzeń swoją dłoń, uchyliło jakgdyby zasłonę, w którą wpatrzył się dumny starzec nieustraszonym wzrokiem.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Znikły ściany pracowni.

Oto na chwilę, krótszą niż mgnienie oka, uczuł się starzec wyniesiony w bezmiar przestrzeni. Z nieprzystępnej dla umysłu ludzkiego, zawrotnej wysokości ujrzał z dziwną dokładnością, posępną, chmurną plamę, niby olbrzymie mrowisko, pełne istot, dźwigających brzemię nad siły, spętane w łańcuchy ziemskich zmysłów.

To LUDZKOŚĆ!... to ZIEMIA!...

Niektóre z istot upadały pod brzemieniem i podnosiły się znowu, dążąc ku szczytowi, inne, spychane własną wolą w czarną otchłań, ginęły bezpowrotnie, inne wreszcie u szczytu, w blasku tęczowych skrzydeł niknęły dla uduchownionego nawet przed skonaniem — ziemskiego wzroku, zlewając się z dalszym prestworem o kręgach coraz jaśniejszych, coraz czystszych, pełnych niewypowiedzianie słodkiej harmonii barw i kształtów.

A wyżej... wyżej... ku zenitowi jaśniała gwiaździsta Zorza na którą już nie ośmieliło się spojrzeć oko ludzkie, cofając się z bezbrzeżną czcią i lękiem.

Nie mógł już wznieść się nawet wzrok pośmiertny, uchodząc z echem pragnień i przeczuć i świętej trwogi...

W tej jednej, krótszej niż mgnienie oka chwili zrozumiał starzec, uwolniony z łańcucha ziemskich zmysłów, że to, co uważał za cel długiego, przez zamierzchłe stulecia idącego naprzód żywota ludzkości — te długie dzieje ziemskiego globu — to tylko krótki, niespokojny sen przejściowy ku coraz doskonalszym, ku coraz wyższym organizacyom duchowym w bezmiarze czasu i przestrzeni. Aż po ostatnie Źródło i Kres, którego wzrok i umysł ludzki nawet w obliczu śmierci objąć już nie zdoła!...

Od chmurnej plamy w otchłani przestworza, jakgdyby dalekiem echem ziemskich wspomnień, uderzyły słuch posępną falą niezrozumiane dotychczas, przez wieki idące słowa psalmisty:

I wróci proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci do Boga, który go dał.

Marność nad marnościami i wszystko marność*)

— — — — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — — — —

* * *

Minęła krótsza, niż mgnienie oka chwila jak słodki, rozkoszny sen. — Jedyne na przeciąg życia rzeźwe tchnienie dla chorej piersi — wygnańczej doli syna Ziemi. Jedno ożywcze tchnienie u źródła Wszechbytu! Starzec ujrzał się ponownie w powijakach zgrzybiałego ciała, ale patrzył już na widmo innym wzrokiem.

Ugiął kolano — nie przed widmem, ale przed słodkim wyrokiem, który ono z sobą niosło. Ukląkł, jakgdyby przystępował do STOŁU PAŃSKIEGO i rzekł z mocą, choć w cichej pokorze:

— Przyjmuję swój los!...

A wówczas widmo, gasząc schyloną pochodnię, rzekło szeptem z macierzyńską czułością:

— Pójdź... pójdź! cichy pracowniku! Walczyłeś dobrą walką. — Należy ci się spoczynek po znojnym, pracowicie spędzonym dniu...

Starzec uczuł na swojem znużonem, spracowanem, pokrytem kroplistym potem czole dziwnie kojącą dłoń, którą kładł cicho anioł śmierci. Jeszcze krótki pocałunek pobladłych warg i rozwarte źrenice starca utkwiły na zawsze nieruchomo zapatrzone w słodkie światło, widziane na mgnienie oka za życia tuż przed skonem, nim rozkaz, któremu ludzkość oprzeć się nie zdoła, powołał go do nowego, jaśniejszego, pozagrobowego życia w coraz to wyższych kręgach Wszechbytu. Aż po ostatnie ŹRÓDŁO I KRES, z którego przed wiekami począł się Duch w powijakach duszy i ciała i do którego udoskonalony wróci po wykąpaniu z prochu Ziemi promiennych skrzydeł w bezmiarze wszechświata.

Niektóre szczegóły t. j. pojęcia a nie uzmysłowione przedstawienie tychże, zaczerpnięto z teoryj neo-buddyjskich oraz pełnego wzniosłej mistyki dziełka M. Geniusza z Port-Saïdu p. t. „Znaj siebie samego" (patrz *Słowo Polskie* z 1906). *Przypisek autora.*

*) *Ekklesiastes*. Rozdział XII. wiersz 7. i 8.

wreszcie na zagwarantowaniu spłaty pożyczki inwestycyjnej, zaciągniętej w innych instytucyach a w szczególności pożyczki, mogącej się uzyskać pod gwarancyą kraju z funduszów Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.

Związek powiatowych kas chorych może w miarę funduszów tylko skromnemi ofiarami do pokrycia tych inwestycyi się przyczyniać wzamian za zarezerwowanie pewnej liczby miejsc w pawilonach sanatoryjnych dla członków kas chorych za opłatą zwykłej taksy szpitalnej.

V. Ankieta uznaje naglącą potrzebę zakładania dyspenzoryów (miejsc porady i opieki) przeciwgruźliczych za sprawę pierwszorzędnej wagi.

W tym celu w miastach należy w miarę możności zakładać dyspenzorya przeciwgruźlicze, choćby na razie z ograniczonym zakresem działania. Kasy chorych dostarczą Towarzystwu walki z gruźlicą lokalu, jeśli nim rozporządzają.

Także gminy interesowane nie odmówią w tej sprawie pożądanej pomocy.

Należy też dążyć do zorganizowania odpowiedniej akcyi, aby dyspenzorya przeciwgruźlicze były prowadzone i utrzymywane nawet w najmniejszych miejscowościach drogą ofiarności społeczeństwa.

VI. Dopiero gdy w kraju powstaną przy szpitalach publicznych pawilony i oddziały sanatoryalne, lub gdy uzyska się niezbędne znaczne środki na dalsze rozszerzenie akcyi sanatoryalnej, stanie się aktualną sprawa utworzenia większych sanatoryów ludowych w podgórskich, lesistych i odpowiednio położonych miejscowościach.

W początkowym okresie akcyi przeciwgruźliczej o osobnych takich większych sanatoryach myśleć nie można, gdyż ze względu na bardzo wielką liczbę chorych, potrzebujących leczenia sanatoryalnego, a szczupłości środków należy ograniczać się jak najwięcej w wydatkach, aby to leczenie możliwie jak największej liczbie chorych dostępnem uczynić.

Z tego też względu ankieta oświadcza się za jak najskromniejszym systemem pawilonów sanatoryalnych, które jednak powinny odpowiadać wszelkim wymogom higieny i lecznictwa.

VII. Ankieta wyraża nadzieję, że podania Towarzystwa walki z gruźlicą i Związku powiatowych Kas chorych, tudzież zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, wniesione w myśl powyższego programu akcyi do Władz, będą życzliwie rozpatrzone i załatwione.

VIII. Ankieta jest zdania, że stałe współdziałanie kas chorych, Związku powiatowych kas chorych i Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków z krajowem Towarzystwem walki z gruźlicą jest bardzo pożądane i że stosowna reorganizacya Towarzystwa w tym celu jest wskazaną.

Wspólnemi siłami tych instytucyi powiedzie się łatwiej poruszyć całe społeczeństwo do walki z gruźlicą i walkę tę w masach ludowych spopularyzować. Zarazem przy współdziałaniu tych instytucyi, a ewentualnie i innych czynników, da się przeprowadzić pewna decentralizacya akcyi przez tworzenie sekcyi prowincyonalnych.

IX. Ankieta jest zdania, że u nas w sprawie gruźlicy potrzeba jeszcze usilnej propagandy, gdyż społeczeństwo nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z olbrzymich rozmiarów klęski i jej szkodliwych następstw w rozwoju ekonomicznym i kulturalnym kraju.

Należy także przez odpowiednie publiczne pouczanie (w szczególności wykłady w kasach chorych) działać wychowawczo na najszersze warstwy społeczeństwa, pouczając je o istocie i szkodliwości gruźlicy, oraz o sposobie jej zwalczania i leczenia.

Ankieta apeluje szczególnie do prasy codziennej, aby przez częstsze i więcej wyczerpujące traktowanie sprawy gruźlicy oddziaływała na szerokie koła, a przez to spełniała obowiązek obywatelski uświadamiania społeczeństwa o dotkliwych potrzebach i środkach samopomocy.

Dla przeprowadzenia wskazań, zawartych w rezulucyach powyższych ankieta zaleca w szczególności:

a) Wniesienie do odpowiednich czynników memoryałów i próśb w duchu rezolucyi.

b) Zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków i Związkowi powiatowych kas chorych przystąpienie do galicyjskiego Towarzystwa walki z gruźlicą w charakterze członków założycieli i wpływanie na kasy związkowe, aby same zostały członkami Towarzystwa i jednały mu członków i subwencye, tudzież popierały tworzenie dyspenzoryów, szczególnie przez udzielenie lokalu.

c) Towarzystwu walki z gruźlicą zmianę statutu w tym duchu, by do Wydziału głównego (§ 19) i Komitetu wykonawczego (§ 20) prócz członków wybieralnych, należeli nadto z urzędu z głosem stanowczym reprezentanci Zarządu Zakładu ubezp. robotn. od wyp. i Zgromadzenia delegatów Związku pow. kas chorych, wyznaczani na każdoczesny okres urzędowania z grona członków wybieralnych.

d) Dopóki Towarzystwo walki z gruźlicą nie uzyska dostatecznych funduszów na budowę dalszych baraków pod Lwowem a nowych pod Krakowem i na prowincyi, względnie dopóki nie otrzyma gwarancyi kraju na spłatę pożyczki, na ten cel uzyskać się mającej od Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków poddaje się Związkowi powiatowych kas chorych pod rozwagę, czyby w ustawowym i statutowym zakresie działania nie mógł wystawić na razie własnym funduszem, ewentualnie łącznie z kasami chorych baraków na razie pod Lwowem i Krakowem i oddać ich w zarząd Towarzystwu walki z gruźlicą do użytku dla członków Związku za taksą, z Towarzystwem umowić się mającą.

e) Poddać pod rozwagę Towarzystwu walki z gruźlicą, aby uzyskawszy grunt własny, na podstawie obecnych swych dochodów, a przy pomocy pożyczki przystąpił do budowy nowego baraku.

f) Towarzystwu walki z gruźlicą opracowanie szczegółów akcyi w myśl rezulucyi V. IX. (dyspenzorya, propaganda).

Z wycieczki do zdrojowisk.

(Ciąg dalszy).

Powrót do Lwowa.

Lwów, 1. czerwca. Z Rymanowa już wracaliśmy wprost do Lwowa. Z okien wagonu spostrzegaliśmy aż po Sambor malowniczy krajobraz podgórski, potem roztacza się przed wzrokiem panorama więcej monotonna, nizinna, za to łany się ciągną i żyzne niwy, które lepiej opłacą znój rolnika.

W wagonie, który na nasz użytek wyłącznie zajęliśmy, ożywiona rozmowa przypomina szczegóły wycieczki, reasumuje spostrzeżenia, wysnuwa z nich wnioski. Około prof. Kuczery skupia się gromadka młodzieży, słuchając jego uwag i wyrażając mu wdzięczność za przewodnictwo.

W gronie wycieczkowców są reprezentowane różne dążenia. Zauważyć to można jedynie na większych stacyach, gdzie każdy pyta o swą gazetę. Jedni poszukują „Słowa polskiego", inni „Kurjera lwowskiego", inni „Gazety wieczornej". Ale poza temi upodobaniami natury politycznej wszyscy okazują największe zainteresowanie „Kurjerem", który drukuje moje nieudolne sprawozdania z podróży. Już w Zakopanem u Chramca, gdy w czytelni spostrzeżono pierwszy wstępny artykuł o naszej wyprawie, krąży on z rąk do rąk a antor odbiera zewsząd radosne gratulacye. W Krynicy uciechę sprawia wiadomość, że jest już opis naszej wizyty w Zakopanem i Rabce, a w drodze do Iwonicza i potem do Lwowa na dużych stacyach młodzież zdobywa zwykle już ostatni egzemplarz „Kurjera" i obwołuje z peronu: jest już Szczawnica! jest drugi artykuł o Szczawnicy! jest Żegiestów! a z okien naszego wagonu wychylają się zaciekawione twarze i słychać wołania: dajcie, będziemy razem czytali!

W wagonie następuje cisza a jeden z towarzyszy czyta donośnym głosem, aby pomimo dudnienia kół pociągu wszyscy słyszeć mogli. Miejscami oklaski przerywają czytanie.

Potem na nowo nawiązuje się dawniejszy wątek rozmowy i toczy się dyskusya nad pytaniem, które z naszych zdrojowisk najpiękniejsze, gdzie najlepsze ujęcie źródeł, gdzie łazienki najlepiej urządzone. Toczy się rozprawa o działaniu różnych wód, omawia się wskazania dla zdrojowisk, pokrewnych co do składu wód. Słowem odbywamy bardzo zajmujące seminaryum z balneologii krajowej, a nie wątpię, że każdy z uczestników będzie odtąd gorącym krzewicielem idei popierania naszych zdrojów.

Do różnych obozów zaliczają się uczestnicy wycieczki. Pod względem narodowości oprócz Polaków jest dwóch Rusinów, prof. Kuczera Czech, kilku żydów. Przeważa młodzież kierunków postępowych z Biblioteki słuchaczów medycyny, ale jest i dwóch członków Koła medyków, założonego przez odłam narodowo-demokratyczny a paru jest neutralnych.

Mimo tej różnorodności politycznych i narodowych przekonań nigdy ani na chwilę nie zamąciła się harmonia w naszem gronie a teraz wracamy wszyscy ściślej zbliżeni i zaprzyjaźnieni. Zbliżyła nas i zespoliła wspólna idea wielka, chęć poznania naszych zdrojowisk i popierania ich w przyszłości, a w tej krótkiej podróży po zwiedzeniu zdrojowisk głównych wyrosła w sercu każdego miłość żywa do naszych zdrojów. Nie książka, nie opisy ją wzbudziły, lecz bezpośrednio zetknięcie się ze sprawą, poznanie tych ślicznych, bogato przez przyrodę

wyposażonych zakątków naszej ziemi, poznanie ludzi, którzy stoją na straży źródeł, ich pracy i wysiłków, ich zachodów.

Przekonaliśmy się, jak przesadne są zarzuty, nieraz podnoszone. Wszystkie zdrojowiska, które zwiedziliśmy, posiadają wszelkie warunki, aby cierpiącym przynieść ulgę, spracowanym pokrzepienie sił i wytchnienie.

Nie potrzeba nam wcale obcych badów.

W ciągu jednego tygodnia niepodobna było zajrzeć do wszystkich zdrojowisk. Nie widzieliśmy Truskawca, Lubienia, Pustomyt, Niemirowa, Swoszowic.

Jest zamiar uzupełnienia wycieczki jednodniowemi ekskursyami do Lubienia, Truskawca, a może i Niemirowa. Tam już zapewne kto inny obejmie po mnie pióro kronikarza, bo prawdopodobnie stosunki nie pozwolą mi na te dalsze wycieczki.

Gdy minęliśmy Lubień, rozpoczęły się w naszym wagonie przemówienia pożegnalne i podziękowania przewodnikom, przeplatane śpiewami: niech żyje nam! I jeszcze gdyśmy we Lwowie wysypali się na dworzec kolejowy, nie rozprószyła się gromadka nasza, lecz wspólnie zajęliśmy jeden wóz tramwajowy. Panie trzymały w rękach bukiety krynickie, żaląc się, że kwiaty już w znacnej części powiędły. Tylko bukiet p. Świętochowskiej zachował niemal pierwotną świeżość i krasę.

Zwolna na przystankach tramwajowych ubywało wycieczkowców. Prof. Kuczera pozostał najdłużej i w końcu Łyczakowa pożegnał ostatniego towarzysza podróży.

W końcu maja zwiedziło grono słuchaczy i słuchaczek medycyny ze Lwowa pod kierunkiem prof. Kuczery kilka zdrojowisk krajowych, Rabkę, po drodze Zakopane, a dalej Szczawnicę, Żegiestów, Krynicę, Iwonicz i Rymanów. Uczestniczyłem w tej podróży naukowej i w korespondencyach do „Kurjera Lwowskiego“ zdawałem sprawę z wrażeń i spostrzeżeń, aby także i szersze koła publiczności zainteresować naszemi zdrojowiskami, wkraczającemi, jak sądzę, w nową erę pomyślnego rozwoju.

Nie wiem, czy ten cel publicystyczny udało się osiągnąć. Ale to wiem, że ta pierwsza wycieczka wśród dorastającego nowego pokolenia lekarzy, które wychowuje dla kraju wszechnica lwowska, wywołała ogromny zapał dla sprawy zdrojownictwa naszego do tego stopnia, że gdy dowiedziano się o zamiarze odwiedzenia jeszcze kilku dalszych zdrojowisk i uzdrowisk, zgłosili się ochotnicy w dwakroć większej liczbie.

Uważam to za bardzo dobrą wróżbę dla zdrojownictwa, że młodzież lekarska, nie mająca dotąd niestety katedry balneologii krajowej, tak gorącą okazuje chęć naocznego poznania naszych miejsc kąpielowych. Taka podróż z pewnością więcej kształci, niż książka, więcej nawet, niż wykład z katedry uniwersyteckiej, jeśli tylko jest dobrze przygotowana i zorganizowana.

Co więcej podróż taka nietylko kształci, ale rozbudza miłość do źródeł polskich i zadzierżguje między zdrojowiskami a przyszłymi lekarzami węzły serdeczne.

Niech tylko te wędrówki ustalą się przez lat kilka, a zobaczycie, że nowa generacya lekarzy potrafi powstrzymać tłumy emigrantów kąpielowych, wywożących bajeczne sumy i rozsypujących je marnotrawnie u obcych.

Dziś wyjechaliśmy do Lubienia a jeszcze przed zjawieniem się na miejscu dyrektor zakładu p. Władysław Popiel dał nam poznać staropolską uprzejmość, prosząc w listach w imieniu właściciela zdroju bar. Adolfa Brunickiego, byśmy jak najliczniej przybyli i ofiarując się nam do dyspozycyi.

Lubień.

Lubień słusznie nazwał ktoś „przedmieściem Lwowa“, bo dogodna komunikacya kolejowa pozwala tam się dostać cztery razy dziennie i użyć parogodzinnej przechadzki w czystem powietrzu.

Często też w ciągu lata organizują się wycieczki ze Lwowa do Lubienia, połączone z zabawami, tak, że Lubień znany jest publiczności lwowskiej.

Przez dwa wieki (1450—1650) był Lubień w posiadaniu Wilczków, mieszczan lwowskich i już wtedy cieszył się sławą z powodu zdrojów siarczanych, skutecznych na różne choroby.

W XVI. stuleciu przybywały do Lubienia karawany Ormian, Żydów, a potem i mieszczan lwowskich, rozbijały namioty i rozstawiały u źródeł kotły, w których grzano sobie wodę do kąpieli.

Uczeni dawnych czasów nieraz o źródłach lubieńskich pochlebne bardzo wydają świadectwo, jak Oczko (1587), Haquet (1734), Walchner (1784), dr. Salamon (1823).

Także i w nowszej dobie najznamienitsi balneologowie polscy zachwycają się wodą lubieńską. Prof. Dietl przyznaje Lubieniowi pierwsze miejsce pośród wód siarczanych w Europie i twierdzi, że „Galicya może być dumną z posiadania takich źródeł“. Dr. Zieleniewski nazywa Lubień „księciem wód siarczanych“. Inni wróżą mu, że stanie się światowem miejscem kuracyjnem.

Mimo tych pochwał znawców Lubień, podobnie jak inne zdrojowiska, przebywał ciężkie czasy, bo społeczeństwo opanowała mania bałwochwalcza, wysławiająca obcych, a zapominająca o skarbach polskiej ziemi.

Lecz od kilkunastu lat Lubień znowu rozkwita. Frekwencya gości i kuracyuszy stale wzrasta, a niejeden chory, który za górami szukał na darmo siarczanych cieplic dla wyleczenia się z dolegliwości, doznawszy w Lubieniu dopiero prawdziwej ulgi, z wdzięcznością i zaufaniem do tych swojskich źródeł powraca.

Zarząd dokłada starań, aby zdrojowisko uposażyć we wszelkie najnowsze środki lecznicze. Zasób tych środków jest bardzo znaczny. Są tu kąpiele siarczane, kąpiele błotne częściowe i ogólne, kąpiele siarczano-gazowe, siarczano-słone, igliwiowe, gazowe z kwasem węglowym lub z tlenem, borowinowe, elektryczne, elektryczno-świetlne, są zabiegi wodolecznicze, gimnastyka aparatami Zandera, aparaty wygrzewające, masaż.

Z najnowszych urządzeń zasługują na uwagę wziewania wody siarczanej, dawniej we Francyi jedynie stosowane. U nas lekarze niedowierzali temu sposobowi leczenia cierpień gardła, krtani i oskrzeli i dopiero prof. Jurasz przed dwoma laty swą wielką w świecie naukowym powagą poparł inicyatywę zarządu lubieńskiego, aby i u nas wprowadzić tę metodę, przez francuskich lekarzy wychwalaną. Wyniki były zdumiewająco dobre i odtąd wziewalnie siarczane w Lubieniu z pewnością już na zawsze zyskują dobrą reputacyę. Lubień tem urządzeniem wyprzedza wiele zagranicznych zdrojowisk siarczanych.

Druga najświeższa nowość to emanatoryum radiowe, pierwsze u nas w zdrojowisku.

Już te dwa fakty świadczą, że zarząd Lubienia raźno podąża naprzód i chce z zagranicą współzawodniczyć o pierwszeństwo.

Największą popularnością cieszą się kąpiele w Lubieniu w cierpieniach reumatycznych stawów i mięśni, dalej w artrytyzmie na tle skazy moczanowej, w nerwobolach i w chorobach skórnych.

Do tych wskazań przybywają obecnie cierpienia gardła, krtani, tchawicy i oskrzeli a lekarz zakładowy dr. Mazanek bardzo też zachęca pacyentów z chorobami serca lub naczyń krwionośnych, by na kuracyę do Lubienia przyjeżdżali, zbijając nieuzasadnione uprzedzenia i poręczając, że chorzy ci po kąpielach lubieńskich mogą się spodziewać nadzwyczajnej korzyści.

Lubień, 15. czerwca. W wesołym nastroju, pomimo pochmurnego nieba, stanął nasz orszak, składający się z 10 pań i 31 mężczyzn, w Lubieniu. Jeszcze ostatnie słowa jakiejś piosnki nuciła młodzież, wychodząc na peron z przepełnionego wagonu.

Po powitaniu przez dyrektora p. Popiela dano nam do dyspozycyi powozy, lecz prof. Kuczera, zwolennik pieszej turystyki, zaproponował, byśmy spacerem przebyli małą odległość do zakładu, co przyjęto z ochotą.

Szliśmy więc, obserwując po drodze chaty i domki miejscowej ludności. Tem Lubień różni się od innych zdrojowisk, że tu zakład zdrojowy nie odalony od wsi, lecz łączy się z nią bezpośrednio. Łatwo dostrzedz, że sąsiedztwo zakładu wywiera wpływ kulturalny na sąsiadów. Chaty schludne, a im więcej zbliżamy się ku zakładowi, tem porządniejsze widzimy domostwa, nowsze budynki kryte dachówką, starsze pokryte omszałą strzechą. Przed chatami i domkami wita nas ciekawem spojrzeniem ludność lubieńska, czysto ubrana, chociaż to dzień roboczy.

U bramy wjazdowej czeka nas właściciel pos. bar. Adolf Brunicki z lekarzem zdrojowym drem Mazankiem, ciesząc się, że w tak licznem gronie przybywamy i usprawiedliwiając, że za późno otrzymał wiadomość o wycieczce, więc nie mógł się przygotować na jej przyjęcie, jakby pragnął.

Muzyka zdrojowa zagrała i przy jej dźwiękach wchodzimy w dziedziniec zakładu.

Dr. Mazanek, który całą duszą oddał się Lubieniowi, obejmuje przewodnictwo. Prowadzi nas do zakładu Zanderowskiego, do wziewalni, do emanatoryum radiowego. Wszystkie te urządzenia zainstalowano za jego inicyatywą a świadczą one, że właściciele Lubienia nie szczędzą wydatków, by zdrojowisko postawić na stopie pierwszorzędnej. Dr. Mazanek zimą i wczesną wiosną objeżdża obce zdrojowiska siarczane a gdy coś dostrzeże godnego naśladowania, pisze do bar. Brunickiego, proponując nowości, które w miarę środków właściciel wprowadza.

Ciekawa jest historya powstania wziewalni w Lubieniu. Opowiada ją dyrektor Popiel w czasie zwiedzania zakładu. Oto jedna z najbliższych krewnych właściciela Lubienia zasięgała porady prof. Jurasza z powodu cierpienia krtani a prof. Jurasz doradził jej wyjazd do zagranicznego zdrojowiska siarczanego, gdzie z wielkiem powodzeniem stosuje się wziewania wody siarczanej, u nas dotąd nieznane. Po wyjaśnieniu, że chora należy do rodziny, która od wieku posiada silne zdroje siarczane, słynne w Polsce, prof. Jurasz zaordynował wziewanie wody lubieńskiej zwykłym aparacikiem Siegla i to ze skutkiem znakomitym. To zachęciło właściciela Lubienia do otwarcia postępowo urządzonej wziewalni, której już wielu chorych zawdzięcza wyleczenie z uporczywych katarów nosa, gardła, krtani, tchawicy. Prof. Jurasz zaleca wziewania siarczane nawet w początkowych okresach gruźlicy płuc.

Od dyr. Popiela dowiadujemy się, że woda do picia z wodociągu lubieńskiego odznacza się radioaktywnością w znacznym stopniu, jak to stwierdziły badania naukowe, a są pacyenci, których chciał nam p. Popiel przedstawić, a którzy z dalekich stron przyjeżdżają nie tyle dla kąpieli siarczanych, ile dla używania tej zdrowej wody z wodociągu, bo twierdzą, że po niej doznają widocznej ulgi w cierpieniach. Lubień jednak tej wody radioczynnej wcale nie reklamuje, chociaż wiele zdrojowisk obcych wychwala skuteczność swych wód mineralnych z powodu zawartości emanacyi radiowych w daleko mniejszej ilości, niż ją posiada woda do picia w Lubieniu.

Łazienki lubieńskie urządzone są należycie; nowe łazienki borowinowe, właśnie wykończone, odpowiedzą wszelkim wymogom. Każda ich kabina ma przedpokój, w którym chory po kąpieli może dłuższy czas wypocząć. W innych naszych zdrojowiskach niema takich wypoczywalni, a Krynica dopiero o nich myśli, chociaż przy kąpielach borowinowych są nieraz niezbędne.

Mieszkania wygodne, a tanie. Aprowizacya nic nie pozostawia do życzenia. Piękny park służy do krótszych spacerów.

Prof. Kuczera szukał specyalnie w parku i w otoczeniu zakładu tej wilgoci, o której wieści dotąd psują reputacyę Lubienia, lecz nigdzie jej nie znalazł. Pogłoski utrzymują się widocznie z dawnych czasów, gdy jeszcze Lubień nie był zdrenowany znacznym kosztem. Dziś należy im stanowczo zaprzeczyć.

Po obejrzeniu zdroju „Ludwika", tego „księcia wód siarczanych", po obejrzeniu kotłowni, opalanej ropą, aby zakład od dymu uwolnić, dalej łazienek mineralnych, zakładu hydropatycznego, jakiego nawet Krynica mogłaby pozazdrościć, składów borowiny, zebraliśmy się w sali balowej. Muzyka zakładowa bardzo dobrą grą zdobywała huczne oklaski. Przyszła kolej na toasty, które wznosili: dr. Mazanek, na cześć gości i prof. Kuczery, prof. Kuczera na pomyślność zakładu, a na cześć właściciela i jego współpracowników, p. Lewicki na powodzenie przyjaźni i prawdziwego koleżeństwa, które we wspólnych podróżach naukowych się utrwalają, p. Sladkowa z podziękowaniem dla kierowników wycieczki.

Serdecznie pożegnawszy gospodarza, dyrektora zakładu, lekarzy dra Mazanka i dra Klęska, wracaliśmy najbliższym pociągiem do Lwowa, dokąd wzywały nas obowiązki. Zbyt krótkim wydał się nam pobyt w Lubieniu, ale pocieszaliśmy się postanowieniem, że częściej trzeba będzie zaglądać do tego „przedmieścia Lwowa".

Truskawiec.

Prof. L. Korczyński w swej „Balneografji krajowej" powiada, że Truskawiec jest tem dla Galicyi wschodniej, czem Krynica dla Galicyi zachodniej. Nie bardzo to trafne porównanie ze względu na różnicę w składzie chemicznym wód obu miejscowości, ale można je przyjąć w tem znaczeniu, że Truskawiec, podobnie jak Krynica, godzien jest stanąć w pierwszym rzędzie krajowych źródeł.

Truskawiec znamionuje ogromna rozmaitość zdrojów, a stąd i bardzo szeroki zakres wskazań leczniczych.

Jest tu szczawa alkaliczna (Naftusia), jest woda słono-glaubersko-żelazista (Marya), jest zdrój słono-gorzki (Zofia), jest źródło słono-ziemne (Bronisława), jest stężona solanka (Surowica), są wody siarczane (Lipki).

Najskromniejsza z tych wód pod względem składników chemicznych Naftusia, słabiutka szczawa alkaliczna, dawniej uważana raczej za wodę stołową, wybija się w ostatnich czasach niemal na plan pierwszy i zyskuje ogromny rozgłos. Obserwacye kliniczne dra Praschila nad działaniem tej wody i spostrzeżenia lekarzy na miejscu w Truskawcu, jak niemniej i doświadczenie samych chorych przypisują Naftusi prawie cudowne skutki. Wydawałyby się te zalecenia bajecznemi, trącącemi przesadną reklamą, lub autosuggestyą, gdyby najnowsze teorye o dyssocyacyi jonów w rozczynach soli nie dały im silnego, naukowego oparcia. A z drugiej strony głosy, zachwalające Naftusię są tak liczne i tak poważne, że usuwają wszelką wątpliwość.

Do leczenia w Truskawcu nadają się choroby przemiany materyi, reumatyzm stawów i mięśni, choroby serca i naczyń krwionośnych, cierpienia nerek i pęcherza, różne wysięki zapalne.

Najwięcej jest w Truskawcu chorych na cierpienia serca (50%), którym to zdrojowisko krajowe może w zupełności zastąpić tyle wychwalane Nauheim.

Przez bezpośrednie połączenie kolejowe Truskawiec zyskał w tym roku jeden z głównych warunków rozwoju i nie wątpię, że w kilku latach dotychczasowa frekwencya gości (w r. 1911 — 4.356 osób) kilkakrotnie się powiększy, jeśli tylko nowa spółka właścicieli dbać będzie o przystosowanie urządzeń do wzmagającej się popularności Truskawca. Bo tego doświadczyło niejedno u nas zdrojowisko, że po wielkiem nawet powodzeniu przyszedł jeszcze większy upadek, z którego trudno było podźwignąć zakład a te zmienne koleje naszych zdrojowisk w znacznej mierze zależały od sposobu gospodarowania.

Jak dotąd, nowi właściciele okazują zrozumienie swych własnych interesów i obywatelskich zadań.

W Truskawcu widać ruchliwość gospodarzy. Zaprowadza się porządki, elektryczne oświetlenie, buduje się nowy zakład borowinowy, poprawia chodniki, układa się plany inwestycyjne na bliższą i dalszą przyszłość.

Truskawiec, 16. czerwca. Do Truskawca sam wybrać się musiałem, bo słuchacze medycyny na dalszy termin tę wycieczkę odłożyli a mnie stosunki na taką zmianę programu nie pozwoliły.

W pociągu rannym znalazłem osobne wagony do Truskawca, jednak od Stryja zwłaszcza tak strasznie przepełnione, że wielu podróżnych w korytarzach parę godzin stać musiało. Widocznie zarząd kolei nie był przygotowany na tak wielką liczbę gości, zdążających w niedzielę do Truskawca. Na przyszłość powinien tę niedogodność usunąć.

Na stacyi oczekiwał mię dyrektor zakładu p. Teodorowicz, z którym w tłumie poznaliśmy się po odznace krajowego Związku zdrojowisk. Widziałem potem w tem zdrojowisku wiele osób z tą odznaką, a p. Teodorowicz wyjaśnił mi, że każdy przedsiębiorca, mający z zakładem do czynienia, do Związku się zapisuje. Podobno i z pośród gości kąpielowych zgłaszają się na członków Związku zwolennicy idei popierania zdrojownictwa krajowego.

Truskawiec jest już w pełni sezonu. Zanotowano dotąd 1.100 gości a każdy pociąg nowe ich zastępy przywozi. Prócz tego w dnie świąteczne zjeżdżają liczni wycieczkowcy z Drohobycza, Borysławia, Stebnika, nawet ze Stryja, a i ze Lwowa zauważyłem gromadki osób, które tylko na jeden dzień do Truskawca przybyły, nie mówiąc już o drużynie akademickiego klubu turystycznego, która z powrotem z dalszej wycieczki w tym dniu o Truskawiec zawadziła.

Istotnie Truskawiec, połączony koleją ze światem, może się stać dla Galicyi zachodniej pod względem ruchu turystycznego takiem miejscem wycieczkowem, jak Zakopane w stronach zachodnich kraju, jest bowiem bardzo pięknie położonym w okolicy górskiej i lesistej i czyni wrażenie jednego wielkiego parku. Jeszcze na uboczach spotyka się stare chaty, otoczone owocowymi ogródkami, jeszcze w ustronnych zaułkach widać ślady dawnej ubogiej i zaniedbanej wioski, ale to wszystko są już tylko ostatnie pozostałości dawnego Truskawca, które wypiera i wchłania kultura rozrastającego się szybko zdrojowiska. Na włościańskich parcelach w miejsce chylących się do upadku chat powstają piękne wille, dobrze utrzymane chodniki i ścieżki posuwają się coraz dalej ku obwodowi, na wykupionych przez zakład gruntach zakłada się dalsze partye parku. Nawet stale co roku przyjeżdżający tu goście stają zdumieni szybkim postępem inwestycyi i z zadowoleniem stwierdzają nowe ulepszenia.

Dziś po raz pierwszy ma zajaśnieć w tym wielkim parku światło elektryczne, co o zmierzchu sprawi czarujący widok. Zarząd dba o to, aby publiczność nie doznała zawodu, więc już w południe instalatorzy próbują po restauracyach, na ulicach, na deptakach, funkcyonowanie lamp a próby dają wynik zadowalający.

Nie mniej ważną inwestycyą jest uzupełnienie sieci kanalizacyjnej, a wkrótce powstaną nowe łazienki borowinowe, chociaż i dotychczasowe nie w najgorszym są stanie.

W samem centrum zdrojowiska na głównym deptaku przed łazienkami mineralnemi pełno publiczności. Różne w niej sfery społeczne są reprezentowane. W liście kuracyuszy błyszczą i nazwiska najpierwszych rodów w kraju, a potem czyta się nazwiska przemysłowców, urzędników, duchownych, mieszczan, a nawet i włościan. Gdy się to towarzystwo rozsiądzie po licznych ławkach, aby posłuchać wybornej orkiestry symfonicznej Schwarzmanoffa z Królestwa Polskiego i gdy alejami snują się grupy kuracyuszy, tworzy się z tego różnobarwny obraz.

A opodal w alei cienistej, wiodącej do słynnej Naftusi, istna procesya pacyentów, pełnych wiary w skuteczność źródła. Przy pompce kilka dziewcząt napełnia szklanki a chorzy albo zaraz na miejscu z wielkiem przejęciem popijają tę życiodajną wodę i nawzajem przyświadczają sobie jej zalety, albo z kubkami w ręku rozchodzą się po chodnikach.

Spotykam przy źródle radnego Janowicza.

— Patrz pan, powiada, po dwóch tygodniach w Marienbadzie znacznie mi się pogorszyło, a tu w dwóch tygodniach prawie zupełnie zniknęły guzy moczanowe na palcach i jestem wolny od dolegliwości.

Chwali sobie kuracyę i radny dr. Przygodzki, który wygląda znakomicie po trzech tygodniach kuracyi truskawieckiej i powiada, że chore serce mu się ustatkowało.

Równie zadowolonych widzę i innych Lwowian, których co krok spotykam: p. Szczyrbułę z Zakładu ubezpieczeń od wypadków, posła Wityka, p. Hamerskiego i innych.

W pobliżu źródła Maryi ruch mniejszy; chronią się tu osoby, szukające ciszy i skupienia. Pod figurą Matki Bożej, postawioną przez wdzięczną kuracyuszkę hr. Badeniową, dwie niewiasty w żałobie zapalają świece i klękają do modlitwy, której treść będzie zapewne zgodna z napisem złocistym, umieszczonym pod statuą: „Uzdrowienie chorych, módl się za nami!"

Przypominają się wędrówki do Lourdes, gdzie woda przy pomocy głębokiej wiary czyni cuda. Więc gdy ta wiara daje cierpiącym ukojenie, z szacunkiem uchylmy przed nią głowę.

Tak, ludzie wierzą, że Truskawiec im zdrowie przywróci. Jadąc koleją, słyszałem w wagonie rozmowy żydówek, porównujących Karlsbad z „Truskawcem", a w tych rozmowach dźwięczało tyle wdzięczności dla truskawieckich zdrojów, lekarzy, urządzeń, że nie mogłem się oprzeć głębokiemu wzruszeniu. Tu zaś na miejscu widzę tych starozakonnych ze szklanką Naftusi lub Mai w ręce i na ich twarzach czytam podobne poświadczenie. I chociaż słyszałem narzekania na to, że zdrojowiska nasze oblegają żydzi, jestem zdania, że raczej cieszyć się trzeba z tego uznania dla naszych zdrojowisk u wyznawców mojżeszowych. A jeszcze bardziej pocieszającem jest, że lud włościański do Truskawca garnąć się zaczyna.

Dyr. Teodorowicz i lekarze dr. Gerus, dr. Praschil, dr. Pelczar oprowadzili mię po łazienkach, po willach zakładowych, wziewalniach i innych urządzeniach zdrojowych. Mogę powiedzieć, że wszystko jak najlepsze uczyniło na mnie wrażenie i gdy na pożegnanie miałem sposobność uścisnąć dłoń przedstawicielowi spółki właścicieli, mecenasowi Fraenklowi, bez obłudy gratulowałem mu widocznego na każdym kroku postępu i szczerze życzyłem jak najpomyślniejszych wyników pracy inwestycyjnej.

W lokalu klubu truskawieckiego jeden szczegół chwyta za serce. Czczą tu pamięć lekarzy zakładowych, którzy wśród nadzwyczajnych trudności pracowali nad rozwojem Truskawca. Na ścianie rozwieszono portrety dr. Turka, dr. Geistlennera, dr. Riegera, którzy chlubnie zapisali się w kronikach zakładu.

Nie wątpię, że i po obecnych lekarzach truskawieckich pozostanie równie wdzięczne wspomnienie, bo zwiedzając ich pracownie i pokoje ordynacyjne przekonałem się, jak sumiennie pojmują swe obowiązki. Gabinety ich zaopatrzone są w przyrządy klinicznego badania chorych, specyalnie w zakresie chorób serca, skazy moczanowej, cierpień dróg moczowych i chorób kobiecych.

Dr. Gerus, dr. Pelczar, dr. Praschil znani są także z prac naukowych o działaniu wód truskawieckich.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że dla dobrej reputacyi i rozkwitu zdrojowiska nie wystarczy skuteczność wód mineralnych, urządzenia postępowe, czystość, porządek, nie wystarczy także wiara chorych w cudowne działanie źródeł, jeśli z nią nie złączy się wielkie zaufanie do lekarzy zdrojowych, oparte na ich doświadczeniu i naukowych kwalifikacyach.

I jest szczęściem dla zdrojowisk naszych, że wogóle posiadają lekarzy dzielnych, dbających o chorych, umiejących wyzyskać wszelkie środki zdrojowiska, a uznanie to w szczególności należy się lekarzom w Truskawcu.

Delatyn.

22. czerwca. Co może zdziałać dla gminy i społeczeństwa jednostka energiczna i pomysłowa, tego dowodem Delatyn, gdzie obfity zdrój solankowy płynął od dawna bez pożytku, aż przed laty tutejszy lekarz dr. Bogdański do leczenia skrofulozy kąpiele w tym strumieniu z dobrym skutkiem zalecił. Coraz większe zastępy chorych zjeżdżały na kuracyę i już w Balneografii krajowej prof. Korczyńskiego, wydanej przed 12 laty, Delatyn, jako miejsce kąpielowe, uzyskał krótką wzmiankę. Założono też prymitywnie urządzony budynek kąpielowy na potoku.

Frekwencya coraz liczniejsza gości skłoniła burmistrza p. Atlasa do wystawienia gmachu łaziennego murowanego. Ogromne przeszkody miał p. Atlas do pokonania i dotąd jeszcze przeżywa różne przykrości z tego powodu, że na tę inwestycyę wydał 140.000 koron. Ale niechęci i krytyki milkną, bo już w ciągu dwóch lat istnienia nowego zakładu okazało się, że te postępowe łazienki dobrze się opłacą gminie nie tylko przez dochody z ich wydzierżawienia prywatnemu przedsiębiorcy, ale także przez wzmocnienie ruchu przyjezdnych, który jest źródłem zarobku dla wielu kupców i przemysłowców miejscowych.

Delatyn powinien się stać miejscem kąpielowem o znacznej liczbie gości, bo posiada wszelkie ku temu warunki.

Położony w bardzo pięknej, górskiej i lesistej okolicy, osłonięty górami przed chłodnymi wichrami, ma ogromną obfitość solanki wysyconej 33 procentowej, a nadto potoki słone niosą wodę, w której 3 prc. soli się mieści. Byłoby wprost grzechem, gdyby się nie wyzyskało tych bogactw przyrody na pożytek cierpiących.

Późnym już wieczorem przybywszy do Delatyna, dzięki wielkiej uprzejmości burmistrza i lekarzy tutejszych dra Bogdańskiego i dra Harasowskiego mógłem jeszcze tego dnia dokładnie obejrzeć urządzenia zakładowe. Gmach kąpielowy pod niejednym względem imponuje. Kabiny wygodne, dobrze oświetlone, należycie wentylowane, mają wszystkie wanny porcelanowe, które gdzieindziej tylko w salonowych kabinach spotykałem. Kotły, maszyny, pompujące wodę słoną, zbiorniki z wodą ogrzaną i chłodną, rurociągi do sprowadzania surowicy, wodociągi z wodą słodką, wszystko to wykonano według wzorów zagranicznych, celowo, poprawnie, praktycznie. Wziewalnie systemu Wassmutha, zupełnie tak samo urządzone, jak w Reichenhall, zaliczyć należy do najlepszych w kraju.

W tym samym budynku na piętrze jest kilkanaście pokoi do wynajęcia dla gości, którzy zresztą i w mieście łatwo znaleść mogą pomieszczenie. — Od 1. lipca osobny pociąg przywozi letników z Jaremcza tuż pod zakład a po dwóch godzinach znowu ich inny pociąg odwozi do domu. W przeszłym roku tak wielu letników z tego udogodnienia korzystało, że nie można było nastarczyć kąpieli z powodu niewielkiej liczby kabin w stosunku do takiego popytu. A cóżby dopiero było, gdyby pociąg od Worochty ze wszystkich letnisk zbierał kuracyuszy, chcących użyć kąpieli solankowych, lub z kwasem węglowym. I z pewnością w niedalekiej przyszłości Delatyn będzie zmuszony powiększyć zakład, gdy już zabraknie miejsca w łazienkach nie tylko dla letników, na 2 godziny, dla nich wyłącznie przeznaczone, przybywających z Jaremcza, ale i dla stałych gości, osiadających na sezon w Delatynie. — Podnieść wypada, że cena kąpieli jest tu bardzo niska (po 1 kor. i po 2 kor.), tak, że nawet po zapłaceniu biletu kolejowego z pobliskich stacyi wydatek na kąpiel solankową jest mniejszy, niż w jakiemkolwiek innem zdrojowisku.

Po zwiedzeniu zakładu miałem przyjemność w domu dra Bogdańskiego poznać jego zacną małżonkę, której utwory w „Kuryerze Lwowskim" znają i cenią czytelnicy tego pisma. Szlachetna ta pani daje inicyatywę do różnych humanitarnych i kulturalnych przedsięwzięć, a przed paroma laty założyła Tow. przyjaciół dzieci, opiekujące się młodzieżą ubogą, dostarczające dziatwie ubrań, przyborów szkolnych itp. Marzy jeszcze p. Bogdańska o ochronce, która dla ludności miejscowej byłaby wielkiem dobrodziejstwem. Nie wątpię, że powiedzie jej się zachęcić innych swym przykładem i że ochronka wkrótce powstanie.

W sobotę wczesnym rankiem wyjechałem jeszcze na miasto w towarzystwie p. Atlasa przyjrzeć się Delatynowi i jego okolicy.

P. burmistrz opowiadał mi o swych dalekich i bliższych planach. Myśli o kanalizacyi, która rzeczywiście jest bardzo nagląco potrzebną. Dalej pragnąłby zaopatrzyć miasteczko w porządne bruki i chodniki i zasilić wodą, sprowadzoną z pobliskich źródeł. Przy nowych budowach będzie się uwzględniało zdrojowiskowy charakter miejscowości. Oświetlenie ulic już ulepszono, zaprowadzając lampy naftowe nowego systemu o znacznej sile światła.

Tak z czasem Delatyn stanie się zdrojowiskiem wielkiem, z którego będą korzystały rzesze uboższej zwłaszcza ludności. Kto może zapłacić za komfort i wybredne urządzenia, pojedzie dalej, do Jaremcza, do Worochty. W Delatynie zatrzymywać się będą pacyenci, których szczupłe fundusze nie pozwalają na wielkie wydatki. Już obecnie z Jaremcza niejeden urzędnik niższej rangi przenosi się z rodziną w czasie sezonu do Delatyna i okolicznych wiosek, gdzie o wiele taniej utrzymać się może. Sam spotkałem na stacyi paru znajomych ze Lwowa, którzy mi o tej peregrynacyi opowiadali ciekawe szczegóły.

W przeszłym roku bawiło w Delatynie lub korzystało z jego kąpieli około 2.000 osób. Zdaje się, że w tym roku frekwencya się wzmoże, bo już widać wielki ruch przyjezdnych.

Pociągiem rannym o godz. 7 zawitała do Delatyna wycieczka medyków i medyczek pod wodzą prof. Kuczery. W ostatniej chwili zmieniono plan podróży i postanowiono do południa spędzić czas w Delatynie a popołudnie przeznaczono na zwiedzenie Tatarowa. Ja już pozostałem przy pierwotnych dyspozycyach i odjechałem do sanatoryum dra Żurakowskiego.

Tatarów.

22. czerwca. Uprzejmy jakiś chłopczyna, ubogo odziany, ofiarował mi na stacyi usługi, trochę nieśmiało, nie narzucając się. Nie było wyboru, bo o tak wczesnej porze dnia stacya zupełnie opustoszała, tylko sługa pocztowy ładował pakunki do wózka. Szedłem więc za pacholęciem, które wiodło mię stromą ścieżyną, na bliższą drogę, do zakładu. W kilku minutach stanęliśmy na terasie, z której już widzieć można było piękny piętrowy budynek sanatoryum wśród zieleni świerków i jodeł, na tle gór, pokrytych borami. Wkrótce powitał mię na progu domu właściciel zakładu dr. Żurakowski i przedstawił swej małżonce. Odrazu rozpoczęliśmy zwiedzanie budynków, bo tylko parę godzin miałem do dyspozycyi a wszystko obejrzeć pragnąłem. Pokoje gościnne piękne, obszerne, jasne, z komfortem urządzone, opatrzone piecami kaflowymi. Korytarze duże i piękne. Wszędzie elektryczne oświetlenie. Na podłogach linoleum. Sala jadalna, umajona jodełkami i girlandami, słoneczna, wesoła. Przy stołach gromadka kuracyuszy, przeważnie młodzieży, właśnie spożywa śniadanie. W kuchni krząta się p. Medwey'owa, wdowa po lekarzu hidropacie, która państu Żurakowskim w gospodarowaniu pomaga. Na werandzie kilka pań używa spoczynku lub bawi się robótkami, na murawie panienki zbierają kwiaty polne.

Wypadało spożyć śniadanie, chociaż już po kawie z Delatyna wyjechałem. Idealnie czysta zastawa, a jeszcze więcej uprzejmość gospodarzy zachęcała do skosztowania potraw, których przygotowanie i podanie pozyskało już temu młodemu zakładowi jak najlepszą reputacyę.

Potem pokazał mi dr. Żurawski elektrownię, leżalnie, łazienki, parnię elektryczną, kąpiele powietrzne i słoneczne, miejsce do gier, wodociągi z filtrami, ujęcie źródła wodociągowego. Wszystko sam obmyślał i według własnych planów budował i urządzał, stąd nie razi nigdzie szablon, a wszędzie uderza oryginalny pomysł, praktycznie przeprowadzony.

Przestrzeń zakładu duża, 35 morgów, umożliwia stopniowe rozszerzanie zakładu, a już po jednorocznem istnieniu znaczny napływ zgłoszeń zmusza do szybkiego czynienia dalszych inwestycyi. Po tem, co w jednym roku zrobiono, można wnosić, że za lat kilka Tatarów będzie jednem z największych i najlepiej urządzonych uzdrowisk w kraju. Tego roku już pragnie dr. Żurakowski przedłużyć sezon a nawet myśli o tem, aby zakład przez cały rok był dla chorych otwarty.

Na dole, zaraz przy stacyi, powstanie murowany gmach kąpielowy, do którego solankę sprowadzać się będzie rurami aż z Delatyna. Wtedy z całego uroczego przesmyku górskiego od Delatyna po Worochtę z setek i tysięcy wil sezonowych zjeżdżać będą do Tatarowa tłumy kuracyuszy, aby po wzięciu kąpieli słonych rozprószyć się znowu w licznych letniskach wzdłuż toru kolejowego. Tylko najmniej zasobnych, zapewne najliczniejszych, zatrzyma Delatyn, konkurując niską ceną kąpieli i utrzymania, a po części i piękną okolicą, która letnikom pobyt w tych stronach równie czyni przyjemnym, jak w dalszych, więcej modnych stacyach klimatycznych.

Już i teraz do sanatoryum dra Żurkowskiego zajeżdżają automobile i powozy z zamożnymi gośćmi sezonowymi, zamieszkującymi latem okoliczne wille, a chcącymi użyć w sanatoryum aparatu leczniczego, kąpieli zwykłych, parówek, elektryzacyi, masażu.

Na razie zakreślił sobie dr. Żurawski obszerny program wskazań leczniczych i przyjmuje do zakładu cierpienia narządu oddechowego, dalej choroby przewodu pokarmowego choroby nerwowe, narządu krążenia, choroby przemiany materyi. Z czasem wskazania się ustalą w pewnym specyalnym kierunku. W każdym razie warunki klimatyczne Tatarowa i całej sąsiedniej okolicy najwięcej rokują przyszłość dla stacyi leczniczych w tych miejscowościach, uwzględniających w pierwszym rzędzie chorych piersiowych.

Zdaje mi się, że sanatoryum dra Żurakawskiego w Tatarowie i sanatoryum dra Michalika w Worochcie są niejako forpocztami większego ruchu sanatoryalnego, który w tych stronach się rozwinie.

(C. d. n.)

Dr. Szczepan Mikołajski.

SPRAWOZDANIE

z czynności Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej.

Protokół z posiedzenia pełnej Izby lekar. wsch.-galic. z dnia 5. czerwca 1912.

Obecni: Przewodniczący dr. Festenburg, dr. Papée, dr. Schellenberg, dr. Mikołajski, dr. Zion, dr. Drzymalik, dr. Markiewicz, dr. Piaskiewicz, dr. Żukowski, dr. Witoszyński, dr. Zasacki.

Dr. Gabryszewski i dr. Smolarski usprawiedliwili swoją nieobecność telegraficznie.

1. Protokół odczytano i przyjęto. Dr. Drzymalik zaznacza, że został wybranym pierwszym zastępcą członka Wydziału Izby i że wogóle wybrano 4 zastępców.

Dr. Piaskiewicz oświadcza, że nie został wybranym wcale zastępcą członka.

Uchwalono pomyłkę sprostować, że na zastępców wybrano kol. dra Drzymalika, dra Strumieńskiego, dra Żukowskiego i dra Markiewicza.

2. Prezydent zdaje sprawę z czynności Wydziału Izby i Rady honorowej za czas od ostatniego posiedzenia. Kol. dr. Drzymalik wnosi, aby Wydziałowi Izby podziękować za dotychczasową pracę. Jednogłośnie przyjęto.

3. Sprawa zmiany regulaminu.

Po przedstawieniu przez referenta dra Papée przyjęto projekt regulaminu z następującą zmianą § 7 stosownie do pisma Namiestnictwa z dnia 20 sierpnia 1910 do I. VII a 1879,2 a mianowicie.

Wykluczeni z prawa wyboru i wybieralności do Izby, o których mówi § 6 ustawy o Izbach lekarskich są:

a) ci lekarze, którzy w myśl obowiązujących ustaw są pozbawieni wykonywania czynnego i biernego prawa wyborczego w gminie (ordynacya wyborcza dla miasta Lwowa i Krakowa i ordynacye wybor. dla Galicyi z r. 1866).

b) lekarze do Izby przynależni, których Rada honorowa uzna za pozbawionych prawa wyborczego czynnego i biernego.

c) lekarze do Izby przynależni, którym Rada honorowa wytoczyła śledztwo.

4. Kolega dr. Zasacki wnosi, aby delegat Izby lekarskiej do Rady zdrowia poruszył o ile możności sprawę co do niekorzystnego umieszczenia gimnazyum realnego i filii we Lwowie.

Na tem posiedzenie pełnej Izby zamknięto i protokół podpisano.

Dr. *Festenburg* mp., dr. *Żukowski* mp., dr. *Piaskiewicz* mp., dr *Witoszyński* mp., dr. *Zion* mp., dr. *Papeé* mp., dr. *Markiewicz* mp., dr. *Zasacki* mp., dr. *Schellenberg* mp.

L. 1711/12.

Konkurs.

Na podstawie reskryptu Wydziału krajowego z dnia 9. stycznia 1912 L. 177542 Wydział powiatowy w Dobromilu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Nowemmieście.

Do okręgu tego należą następujące miejscowości:

W powiecie dobromilskim: Nowemiasto, Posada nowomiejska, Komarowice, Grodzisko, Grabownica i Przedzielnica. W powiecie Staro-Samborskim: Błożew górna, Wołcza dolna, Koniów i Towarnia.

Lekarz okręgowy obowiązany jest utrzymywać aptekę domową. Do posady tej przywiązana płaca 1200 kor. rocznie i ryczałt na objazdy 550 K, tudzież stały dodatek od gminy Nowemiasto w kwocie 300 K; dodatek przez dwa pierwsze lata od gminy Komarowice po 50 K, dodatek od gminy Posady nowomiejskiej przez dwa pierwsze lata po 100 K, dodatek od obszaru dworskiego w Komarowicach przez dwa pierwsze lata po 100 K.

Nadmienia się również, że w Przedzielnicy oddalonej o 2 klm. od Nowegomiasta znajduje się w budowie krajowy Zakład karny dla nieletnich, przy którym będzie utworzona posada lekarza, o którą lekarz okręgowy z siedzibą w Nowem-mieście będzie się mógł ubiegać.

Nadto przywiązane jest do tej posady prawo do emerytury w myśl ustawy z 12. maja 1909, Nr. 68 dz. u. kraj.

Ubiegający się winni wnieść do tutejszego Wydziału powiatowego najdalej do dnia 15. lipca 1912 odpowiednie podanie o posadę i wykazać zdatność fizyczną, nieprzekroczony wiek lat 40, prawo obywatelstwa austryackiego, dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, nieskazitelność charakteru, znajomość języków krajowych i najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim.

Pierwszeństwo zastrzeżone posiadającym dwuletnią praktykę w szpitalu powszechnym lub egzamin fizykacki.

Dobromil, dnia 1. czerwca 1912.

3—3 Z Wydziału Rady powiatowej.

KRONIKA.

Jubileusz 50-letniej pracy lekarskiej. Statystyka mogłaby niezawodnie wykazać, że o wiele więcej ludzi może doczekać setki lat życia, aniżeli lekarzy 50-lecia zawodowej pracy. To też lekarzom jubilatom należy się za ich tyloletnią pracę zawodową szczególniejsze odznaczenie.

Ignacy Arzt, urodzony w Sądowej Wiszni w r. 1840, po ukończentu studyów i uzyskaniu w zakładzie naukowym we Lwowie dyplomu Magistra chirurgii i akuszeryi osiedlił się w czerwcu 1862 w Łańcucie.

Tu przez pół wieku oddaje się ciężkim obowiązkom lekarza praktykującego, niosąc na każde wezwanie, a często bezinteresownie pomoc cierpiącym.

Przez 17 lat pełnił obowiązki lekarza miejskiego, jest od roku 1877 lekarzem Ordynacyi łańcuckiej, a lekarzem kasy chorych od chwili jej zawiązania i obok tego spełnia czynności znawcy sądowego ku zupełnemu zadowoleniu przełożonych władz.

Prawie przez całe pół wieku jest członkiem Rady gminnej i Zwierzchności gminnej w Łańcucie, dalej członkiem tamtejszej Rady szkolnej miejscowej i Rady szkolnej okręgowej i członkiem komisyi podatkowej tak dla podatku zarobkowego, jak i dla podatku osobisto-dochodowego. Jako członek komisyi finansowej miejskiej i komisyi sanitarnej przyczynił się wiele do podniesienia miasta.

Ożeniony z Józefą z Raabów, obchodzić będzie wraz z małżonką w roku bieżącym jubileusz 50-letniego pożycia małżeńskiego. Państwo Arztowie wychowali kilkoro dzieci, a zajmują one wybitne stanowiska w naszym kraju. Syn Jakób jest lekarzem sztabowym w Przemyślu, syn Henryk jest aptekarzem w Drohobyczu, jedna córka jest żoną radcy sądowego we Lwowie, druga córka żoną Scharfa ck. kapitana obr. krajowej, a trzecia żoną Ignacego Deutscha, sekretarza w c. k. Dyrekcyi kolejowej lwowskiej.

Staruszkowie używają dobrego zdrowia, cieszą się także wieloma wnukami, z których jeden zajmuje już stanowisko sędziego w Samborze.

Wspomnieć tu należy, że jubilaci ponieśli przed 15 laty ciężką ofiarę dla zawodu lekarskiego — oto jeden syn bł. p. Adolf w trzy lata po uzyskaniu dyplomu doktora wszech nauk lekarskich w Krakowie uracił życie wskutek zakażenia się w służbie szpitalnej.

Rada gminna miasta Łańcuta w uznaniu zasług Ignacego Arzta, poniesionych dla miasta i dla okolicy, przy sposobności 50-letniego jubileuszu zawodowej pracy uchwałą z dnia 27 czerwca b. r. nadała Mu godność honorowego obywatela miasta.

Redakcya nasza przesyła tak zasłużonemu pracownikowi, a od 10 lat prenumeratorowi i przyjacielowi naszego pisma, serdeczne gratulacye z powodu jubileuszu 50-letniej pracy w zadzie lekarskim i złotych godów małżeńskich. Życzymy zacnemu Koledze, by w czerstwem zdrowiu doczekał się jeszcze pociechy z prawnuków.

Walne Zgromadzenie Tow. lekarzy galic., które miało się odbyć w końcu czerwca b. r. w Krakowie, odroczyła Rada zawiadowcza towarzystwa do stycznia 1913 r., proponując, by i nadal Walne zgromadzenia co roku regularnie w styczniu się odbywały.

III. Polski kongres przeciwalkoholowy odbył się w początku lipca we Lwowie przy udziale licznego zastępu uczestników ze wszystkich zaborów. Największe wrażenie wywarł odczyt prof. dra Popielskiego, który wystąpił z bezwzględnem potępieniem używania alkoholu u osób zdrowych i u chorych, a lekarzy, zalecających napoje wyskokowe, choćby tylko w postaci piwa, napiętnował jako ignorantów, nie znających najnowszych zdobyczy wiedzy lekarskiej i szkodzących chorym.

Krakowska wszechnica miała na kongresie kilku przedstawicieli a odczyt prof. Piltza, wykazujący zgubne skutki alkoholu na stan umysłu, obudził wielkie zajęcie.

Także Izba lekarska wschodnio-galicyjska wysłała na kongres sweeo delegata.

Kongres lekarzy rządowych w Austryi odbył się w ostatnim tygodniu czerwca w Krakowie. Szczegółowego sprawozdania nie otrzymaliśmy.

Nowa fundacya dla wdów i sierot po lekarzach powstała w Tow. lek. galic. dzięki ofiarności państwa Czyżewiczów, którzy na ten cel złożyli 25.000 kor. Fundacya ma nosić tytuł: »Fundusz imienia prof. Adama Czyżewicza«.

Epidemia szkarlatyny wzmogła się znacznie we Lwowie.

Sejm okultystów polskich odbędzie się na zaproszenie p. Geniusza z Port-Said w dniu 15. b. m. w Kosowie w lecznicy dra Tarnawskiego. Zjazdowi temu poświęca nasz ulubiony przez Czytelników fejletonista dr. Wirski piękną nowelkę w niniejszym numerze.

Ponieważ zjazd zwołano pod hasłem: władaj sobą! a w proponowanej organizacyi ezoterystów położono nacisk na współudział w walce z alkoholizmem jakoteż we wszelkich narodowych przedsięwzięciach (Sokół, Skauting), życzymy tej poufnej organizacyi powodzenia w tych zamiarach.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Dziekanem Wydziału lekarskiego na r. 1912 wybrano prof. dra Pawła Kučerę.

Docent dentystyki dr. Bohosiewicz otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Kąpiele „Metan". W dziale wytwórstwa środków leczniczych przemysł polski nie bierze dotychczas prawie żadnego udziału. Zagranica pochłania na tem polu miliony, wywożąc je z Galicyi. To też z zadowoleniem notujemy każdy objaw budzącej się inicyatywy w pośród swoich.

I tak w ostatnich czasach rozpoczęła produkować lwowska fabryka chem. techn. „Metan", sole do kąpieli z kwasem węglowym i takież borowinowe. Wspomniana fabryka, kierowana przez ludzi młodych, fachowo przysposobionych do przemysłu chemicznego (wychowankowie wydziału chemicznego tutejszej Politechniki) stara się energicznie wyrugować identyczne wyroby obce z rynku galicyjskiego. Można mieć nadzieję, że w walce z podobnymi preparatami zagranicznymi kąpiele „Metan" wyjdą zwycięsko, a przy poparciu lekarzy mogą te ogromne sumy, wydawane rok rocznie na korzyść fabrykatów obcych, pozostać w kraju.

L. 1815

Ogłoszenie konkursu.

Bobrecki Wydział powiatowy rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Brzozdowcach z płacą roczną 1200 kor. i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 kor., oraz prawem do emerytury w myśl ustawy z 12/5 1909 dz. u. kr. Nr. 68.

Do tego okręgu sanitarnego należą gminy i obszary dworskie Brzozdowce, Podhorce, Turzanowce, Stańkowce, Podniestrzany, Czartorya, Ruda, Ostrów, Laszki górne, Laszki dolne, Hranki-Kuty, Zaleśce, Borodczyce, Żyrawa, Horodyszcze królewskie — razem 15 gmin i obszarów dworskich z ludnością wynoszącą według spisu z r. 1900 — 12.260.

Lekarz okręgowy obowiązany będzie utrzymywać aptekę domową a o koncesyę ma się sam wystarać we właściwej drodze.

Ubiegający się o tę posadę winni są wnosić podania do Wydziału powiatowego w terminie do 15 sierpnia br. i wykazać się, że posiadają:

1) obywatelstwo austryackie;
2) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) znajomość języków krajowych;
4) nieskazitelny charakter;
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
6) nieprzekroczony wiek lat 40.

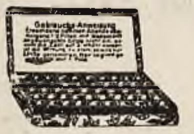
Wydział powiatowy.
W Bóbrce, dnia 20 czerwca 1912. *Stanisław Zwolski*
wiceprezes.

Michał Płoński Lwów, pl. Kapitulny 3.

(były długoletni współpracownik firmy I. Drexler i Synowie)

poleca najtaniej: Stołową bieliznę, Chusteczki, Ręczniki, Ściereczki, Bieliznę damską, męską i dziecinną, Szyfony, Pończochy, Skarpetki, Bieliznę na pościel, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, Koce wełniane i bawełniane, Kapy pikowe i trykotowe, Drelichy na liberyę, Płócienka kolorowe, Nankiny na wsypy, Materye jedwabne, wełniane i bawełniane na pokrycie kołder itp. artykuły. Przyjmuje kołdry i materace do przerabiania. — Cenniki i próbki na żądanie

Nowe syntetycznie utworzone purgantia



mają według badań prof. dr. Blumenthala, dr. Bergmana, dr. Marschalla, dr. Franka itd. *nieprzyjemne, a nawet często niebezpieczne działanie uboczne.* — Jakież więc środki czyszczące nadają się w praktyce lekarskiej i są stosowne do stałego, dłużej trwającego używania? Tylko te, które przyrządzono z materyałów roślinnych które działają **pewnie, wydatnie i bez bolów.**

Pil. aperientes Kleewein

są takim środkiem czyszczącym, a skład ich jest: Extr. Cascar. sagrad. rec. parat. Extr. Rhei chinens rec. par. aa 3·0, Podophyllini. Extr. Belladonae aa 0·50 Pulv. Cascar. sagr. quant. sat. ut fiant pil. Nr. 50 Obduc. c. Sach. alb. et fol. argen.

Cena 2 Kor. = 1·70 M.



1—2 pigułek, zażytych wieczór z wodą, sprowadzają po spokojnie przespanej nocy rano wydatny, bezbolesny stolec. Dlatego od 25 lat zapisują te pigułki przy opieszałości stolca i tegoż następstwach jako *niezawodny* środek czyszczący. Można zapisywać według powyższej formuły lub krócej jako

Pil. aperientes Kleewein.

Próbki dla Panów Lekarzy wysyła bezpłatnie i franco **„Adler-Apotheke" S. E. Kleewein Krems bei Wien**

Wina Lecznicze

przez piewszorzędne powagi lekarskie zalecane

u firmy

DIDOLIĆ I PRPIĆ

Lwów, tylko ul. Czarnieckiego l. 3.

:: Próbki i cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie. ::

STANISŁAW PŁOŃSKI LWÓW, AKADEMICKA 4.

POLECA NAJTANIEJ I W WIELKIM WYBORZE

KALOSZE I ŚNIEGOWCE — NIEPRZEMAKALNE OKRYCIA — RĘKAWICZKI — SZELKI — PARASOLE.

Karol Domiczek

elektrotechnik - mechanik

Lwów, Sykstuska 23. — Telefon 349.

urządza światło elektryczne i przenoszenie siły, wyciągi, zamki, zegary, dzwonki, wodowskazy elektryczne, telefony, gromochrony, ubezpieczenie domów i kas przed włamaniem własnymi wypróbowanymi sposobami. Dostarcza i poprawia aparaty lekarskie i maszyny do pisania. Skład świeczników. Wzorowa pracownia fabryczna dla robót nowych i napraw w zakres mechaniki i elektrotechniki wchodzących.

KRZANOWSKI i KLUK

— przedtem K. Frydman —

Pierwszorzędny Magazyn i Pracownia Sukien Męskich

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

(vis-a-vis Apteki WP. M. Mikolascha)

polecają **na sezon wiosenny** wielki wybór najmodniejszych materyałów angielskich z pierwszorzędnych fabryk. Wykonujemy rzeczy wykwintnie podług ostatniej mody, jak fraki, anglezy, smokingi, ulstry, raglany, palta wiosenne, ubrania marynarkowe, stroje polskie itp., wchodzące w zakres krawiectwa. Pozwalamy sobie jeszcze nadmienić, że na życzenie Szanownych Panów wysyłamy na prowincyę całą kolekcyę bogato zaopatrzonych próbek, oraz przykrawacza do wzięcia miary.

Emanatoryum Radiowe

à la Joachimsthal

W LUBIENIU

koło Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe: **reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia, nerwobóle, zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach, gruźlicze zapalenia stawów i okostnej** i wszelkie choroby skorne.

Inhalacyami systemu Dr. Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.

Aparatami gimnastycznymi „Zandera" usuwa się wszelkie zesztywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.

Röntgenoterapia specyalnie w chorobach skórnych i kobiecych.

Łazienki centralnie ogrzane, mieszkania z piecami. Zakład elektrycznie oświetlony. Czas kąpielowy trwa od 15 Maja do 1 Października, podzielony na trzy sezony. W I. i III. sezonie dla biednych znaczne opusty. — Stacya kolejowa, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy, apteka publiczna w miejscu. Dwóch lekarzy: Zakładowy **Dr. Ignacy Mazanek** i wolnopraktykujący **Dr. Roman Klęsk.**

Wszelkich objaśnień udziela odwrotnie Zarząd kąpielowy.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem

otwarty rok cały. Umieszczenie dla 350 osób. Nowo wybudowany zakład jest urządzony z największym komfortem. Urządzenia lecznicze wzorowe. — Ceny niepodwyższone. Pokój jednoosobowy z utrzymaniem od 10 koron wzwyż. — —

Francensbad willa Dra Steinsberga

Zakład i pensyonat leczniczy

Jedyny dom polski.

Komfort i higiena nowoczesna. — **Kuchnia dyetetyczna.** — Troskliwa opieka. — **Ceny umiarkowane.** — Prospekty na żądanie.

Sanatoryum

chorób wewnętrznych w ZAKŁADZIE WODOLECZNICZYM

„Kisielka" Lwów, Kąpielna 8.

przyjmuje przez cały rok chorych, z wyjątkiem chorób umysłowych i zakaźnych.

Telefon 932. Telefon 932.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam P. T. Lekarzy, że Zakład swój zaopatrzyłem w najnowsze maszyny do ostrzenia, polerowania i aparaty do niklowania — tak, że jestem w możności wszystkim wymogom swoich odbiorców zadość uczynić. — Utrzymuję na składzie wielki wybór wszelkich artykułów w zakres nożownictwa wchodzących, wyrobów własnych, angielskich i amerykańskich. — Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawym względom P. T. Odbiorców, nadmieniając, że ceny są przystępne.

Z wysokim szacunkiem **Jan Lauruk** Zakład nożowniczy Lwów, Halicka 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Szczepan Mikołajski. Czcionkami „Drukarni Polskiej“, Lwów, ul. Chorążczyzny 31